Wydawca Jan Kustos
Wychodzi raz w tygodniu z dodatkiem „Der Pranger“ Cena za egz. pojedyńczy 40 gr.
Rok 9 Katowice, od 31. lipca do 6. sierpnia 1929 r. Nr. 31



Numer telef. 1024

Pismo poświęcone sprawom G. Śląska oparte na gruncie narodowo-polskim niezależne w polityce

Numer telef. 1024

Abonament u agentów i na poczcie 2,30 złote miesięcz.

Wydawca: Jan Kustos, Katowice, ulica Andrzeja 14, I piętro prawo.
Redakcja: ul. Andrzeja 14. — Redaktor przyjmuje od 8—1 dopoł. i od 2½—5 popoł.

Reklamy: 1,00 zł. za wiersz mm.
Ogłoszenia: 0,60 zł. za wiersz mm.

Cui bono

Komu to wyjdzie na dobro? — Kto w tem zawinił?

Prasa polska, a szczególnie „Ilustrowany Kurier Codzienny" z Krakowa, jakoteż Korfantego „Polonia" donoszą alarmujące wieści z zagranicy, że w Anglji ukazują się książki opisujące stosunki na G. Śląsku. Jedną z tych książek opracował pplk. wojsk angielskich, będący podczas pobytu komisji międzysojuszniczej na Górnym Śląsku Hatchitson, a drugi, to znany i w Anglji ogólnie poważany w kołach dyplomatycznych, rządowych, towarzyskich i prasowych, Sir Robert Donald. Obydwaj autorowie opisują w swych książkach, wydanych w olbrzymich nakładach, stosunki górnośląskie od objęcia Górnego Śląska przez władze polskie.

Że to „Kurjerek" Krakowski robi to nas nie dziwi, ale, że zajmuje się temi książkami „Polonia", to już daje wyczuć pewnego rodzaju tendencje. Otóż bowiem główny matador „Polonji" i jej naczelny redaktor p. poseł Wojciech Korfanty przecież miał przeszło 6 lat czasu, żeby, czy to z Trybuny Sejmu Śląskiego, czy to w Sejmie Warszawskim bez ogródek przedstawić sytuację czynnikom miarodajnym na terenie obydwuch Sejmów, że czy prędzej, czy później przy takiej sytuacji i przy takich stosunkach zainteresuje się sprawą zagranica a szczególnie propaganda niemiecka, która ma bardzo podatny teren na terytorjum Wielkiej Brytanji. Książki powyżej wymienionych autorów są wydawane w języku angielskim, a potem się je skwapliwie tłumaczy na język niemiecki.

My oczywiście nie możemy ze względu na dekret prasowy, podawać wyjątków lub urywków tychże książek, ale w tych książkach znajduje się nader cenny materjał, mogący kiedyś wywołać zbyt drażliwą dla Polski sytuację.

Myśmy od samego początku a szczególnie od chwili objęcia Górnego Śląska przez władze polskie w każdym numerze „Głosu Górnego Śląska" zwracali publicznie czynnikom miarodajnym uwagę na metody stosowane względem ludności tubylczej. **Czyniliśmy to w najlepszej wierze, opierając się na faktach, a stojąc litylko na gruncie legalnym, broniąc praw nabytych przez ludność górnośląską i zagwarantowanych w dwuch traktatach przez Polskę na lat 15. Za to miast dać posłuch naszym ostrzeżeniom, miast zmienić i zawrócić z tej drogi, to byliśmy konfiskowani, aresztowani, karani a nawet co najgorsze do krwi obijani na wiecach.**

Dziś nawet, gdy już zagranica huczy o tych stosunkach, dziś, gdy w książkach wyżej wspomnianych autorów mówi się „o niewoli Górnoślązaków Polsce." (Wyjątek z nieskonfiskowanej „Polonii" w cudzosłowie). Dziś jakkolwiek już dosyć późno, ale jeszcze nie zapóźno, zamiast zawrócić z tej drogi i uderzyć się 3 razy w piersi, to czynniki miarodajne bez zawiadomienia nas, zabraniają sprzedawać „Gł. Górnego Śląska" na dworcach całej Rzeczypospolitej Polski. Było to przed trzyma laty, gdyż już raz to uczyniono, ale wtedy uderzyliśmy pięścią w stół, a nożyce się odezwały. Wtedy dwaj matadorzy, jeden Prezes D. K. P. Katowice Ruciński, drugi główny komendant policji wojewódzkiej Wróblewski, szykanowali nietylko nas osobiście, ale nawet czytelników naszych. Jednak nie trwało długo, a ukaz ten i główny komendant policji wojewódzkiej i prezes D. K. P. Katowice Ruciński **nietylko wycofać się musieli, ale wylecieli z Górnego Śląska „z całym sztabem." Opuścić musiał jako pierwszy teren górnośląski ze stanowiska prezes Ruciński, nietylko on, ale cala plejada Rybickich, Cuckermannów - Cukrzyńskich, Hejnarów, Drzewickich, Broniowskich, no i inni, a myśmy pozostali na stanowisku naszem nadal.**

Dziś się robi to samo bez zawiadomienia nas, bez podania nam powodów, dlaczego znowu zabroniło sprzedawać „Głos Górnego Śląska" na dworcach Towarzystwo Księgarń Dworcowach „Ruch", gazety naszej sprzedawać nie śmie. Znajdziemy i na to drogi i środki legalne, któremi przekonamy i tych najwyższych, którzy czy to w Ministerstwie Komunikacji, czy w Ministerstwie Spraw Wewenętrznych to uczynili, że tak postępować nie wolno.

Ale pytamy się władzy najwyższej w Polsce: Komu to wyjdzie na dobro? — Czyż tym sposobem chce się usunąć takzw. seperatyzm? — Czy w ten sposób chce się wywołać zadowolenie u ludności tubylczej? Czyż taki środek doprowadza do podniesienia polskości na Górnym Śląsku? Czyż taka metoda zwróci oczy bardziej ku Warszawie?

Przecież mamy w Polsce wolność prasy, tak szumnie głoszonej w dekrecie prasowym. Przecież jeszcze żaden Sąd Rzeczypospolitej Polski nawet przy nowym ustroju sądownictwa, przy wiszącym jak miecz Damoklesa nad nami dekrecie prasowym, nie zabronił wyrokiem prawomocnym ani żadnym wyrokiem wydawania „Głosu Górnego Śląska". A na jakiej podstawie można tego rodzaju akt wydać? Czy nie na innej jak tylko drogą prawomocnego wyroku? Czyż na Górnym Śląsku, a nawet w całej Polsce nie wychodzi szereg pism treści pornograficznej, demoralizującej społeczeństwo i młodzież? A dlaczegóż się tej nie chwyci? Przecież żyjemy w erze „sanacji moralnej", żyjemy w czasie „radosnej twórczości", żyjemy w czasie „olbrzymiego dobrobytu" zdaniem sanatorów. Tego się nie widzi, to się przemilcza.

My powiadamy tylko jedno: Róbcie tak dalej, zagłuszajcie głos przestrogi, a zobaczycie, komu to wyjdzie na dobro. Zagranica już huczy, zagranica przez pióra wyżej zapodanych dwóch pisarzy angielskich „domaga się nowego plebiscytu na Górnym Śląsku". (Zaznaczamy, że treść tą wzięliśmy z nieskonfiskowanego „Ilustrowanego Kurjera Codziennego" z Krakowa nr. 201). Zagranica patrzy bystrem okiem na stosunki górnośląskie. Zagranica już ma jednego silnego potentata w osobie Harrimana na G. Śląsku, który gospodarczo trzęsie Górnym Śląskiem i jego przemysłem.

Czy też to należy do pieszczoty, p. Drze Hager?

Pan Dr. Hager, przywieziony Poznańczyk na Górny Śląsk, gdy liczył 3 lata, opisywał w swojej broszurce za 15 groszy między innemi, że Polska „poprostu pieszczotą otacza nas Górnoślązaków". O tej pieszczocie pisaliśmy już, ale cenzor był tak łaskawy, że nam Dyrekcja Policji ten artykuł skonfiskowała. W następnych numerach po konfiskacie podawaliśmy szczegóły od podatników, jak się ich to „pieści" na Górnym Śląsku. Dzisiaj mamy znowu dowód tej „pieszczoty."

Otóż w Dębiu pod Katowicami mieszka sobie spokojnie p. V. H. Mąż tej Pani jest inwalidą i pobiera 83 złotych renty miesięcznej. Z tego oczywiście małżeństwo, jakkolwiek bezdzietne, wyżyć nie może. To też żona jedo sprzedaje na targu bieliznę. Oczywiście, że Urząd Skarbowy II w Katowicach przy ul. Młyńskiej ma bystre oko, no i p. H., musi płacić podatki. Pani H. niejednokrotnie otrzymała zniżkę, to znaczy zmniejszenie podatków, gdyż udowodniła Urzędowi Skarbowemu, że takich dochodów nie miała.

Ale w tych dniach a było to 3 czerwca zjawia się p. sekwestrator z Urzędu Skarbowego II no i zabiera się do zajęcia rzeczy. Na tym nakazie sekwestracyjnym napisał ów sekwestrator następujące: **dochód: 1927 roku 12,45 złotych. 1928 roku 102 złotych do 128 złotych itd.**

Te ostatnie 3 pozycje przekreślił ów sekwestrator i napisał 67 złotych należności państwowej oraz 97 złotych podatków komunalnych. Pani H. zwróciła przy temu uwagę p. sekwestratorowi, że **podatek za 1927 roku jest zapłacony** (na co ma kwity), zaś rzeczy, które zajmował nie są jej własnością, gdyż należą do jej siostry według testamentu. Trzeba wiedzieć, że skwestrator zajął jej jeden zegar stojący i jedno lustro z podstawką według jego oszacowania na łączną wartość 250 złotych. Pani H. w tych dniach otrzymała obwieszczenie o licytacji, że będą jej sprzedawali jeden regał stojący i jedno lustro z podstawką. A więc w Urzędzie Skarbowym II w Katowicach nie wiedzą nawet, co mają sprzedawać, gdyż zamiast **zegar stojący**, napisał **regał stojący**, tak, choćby były i regały leżące, gdyż innych regałów nie

ma jak tylko regały. Zaznacza się, że p. H. żadnego regału wogóle nie posiada, którego też zająć ów sekwestrator nie mógł. Siostra p. H. dowiedziawszy się o tem, że mają zostać sprzedawane jej rzeczy, zabrała sobie je do domu, tak, że Urząd Skarbowy II dostał z tego figę.

Z powyższego widać, jakiemi to metodami pracuje właśnie Urząd Skarbowy II. Temu sekwestratorowi jest na imię Tomasz. Jak mu jest na nazwisko, tego nie mogliśmy odcyfrować jego hieroglifów gdyż zdaje się, że nie zna ów sekwestrator przepisów Ministerstwa, mocą których winien dokładnie podpisywać swoje imię i nazwisko. Widocznie ten Tomasz jest jeszcze więcej niewierny, jak św. Tomasz Apostół, który musiał aż włożyć rękę do ran Pana Jezusa, żeby uwierzyć, że to jest ten, którego ukrzyżowano i potem zmartwychwstał, gdyż nasz sekwestrator skarbowy, też Tomasz, nie wierzył, że to są rzeczy siostry, chociaż p. H. pokazywała jemu testament oryginalny.

Z powyższego widać znowu, jak się to „pieści" Górnoślązaków. Panie Doktorze Hager, odezwij się Pan na to a przedstawimy Panu oryginalne dowody, które są w posiadaniu p. H.

Ferment włonie duchowieństwa katolickiego na G. Śląsku

Postponowanie Kleru górnośląskiego z ukończonemi studjami Uniwersytetu Wrocławskiego.

Ponieważ na innej drodze Ks. proboszczowie i kapelani, którzy ukończyli studja swoje w Wrocławiu na uniwersytecie — a są to księża Górnoślązacy — nie mogą dojść inaczej do swoich praw, zwrócili się do nas, żebyśmy na łamach naszego pisma ogłosili kilka uwag pod adresem traktowania ich przez Kurję Biskupią.

Otóż stwierdzamy, że Kurja Bikupia, zamiast iść na rękę proboszczom, to znaczy, zamiast domagać się, żeby władze szanowały i dla księży prawa nabyte, to Kurja Biskupia czyni przeciwnie. Np. Ks. proboszcz Kurpas z powiatu rybnickiego wygrał proces w Najwyższym Trybunale Administracyjnym w Warszawie, mocą którego to wyroku zostało duchowieństwo zwolnione od płacenia podatku komunalnego do podatku. Kurja Biskupia zamiast sprawę poprzeć, nie czyni nic, żeby ten wyrok stosowano do wszystkich Ks. Proboszczów, gdyż Wydział Skarbowy stoi na stanowisku, że sprawa Ks. Proboszcza Kurpasa jest indywidualna i nie może Wydział Skarbowy stosować tego wyroku do innych księży, gdyż wszyscy księża proboszczowie i kapelanowie powinni byli również zaskarżyć. Trzeba wiedzieć że zwolnienie Ks. Proboszczy i Kleru katolickiego wogóle od tego podatku jest prawem nabytem i gwarantowanem w Konwencji Genewskiej, gdyż tak było i przed objęciem Górnego Śląska przez władze polskie.

To samo się ma z takzw. podatkiem gruntowym. Od tego Księża Proboszczowie byli przed objęciem wolni. Obecnie wyszło na jaw, że jeden z Ks. Proboszczy zaskarżył władzę skarbową do Trybunału Administracyjnego w Katowicach z powodu ściągania tegóż podatku. W pierwszej instancji ów Ks. Proboszcz przegrał, gdyż **Wydział Skarbowy przedłożył Trybunałowi Administracyjnemu list**, w którym twierdzi, że Kurja Biskupia wyraziła zgodę swoję na ściąganie od Ks. Proboszczy tegóż podatku, a więc Wydział Skarbowy postanowił ściągać tego rodzaju podatki od Księży dopiero po wyrażeniu zgody Kurji Biskupiej na to. A więc Kurja Biskupia sama nietylko dopuszcza, ale zgadza się na uszczuplenie nabytych praw. Istnieje i obowiązuje na Górnym Śląsku ustawa pruska z dnia 13. stycznia 1873 a jedna z dnia 21. maja 1886 roku, mocą których to ustaw niewolno duchownych karać karami cielesnemi i pieniężnemi, to znaczy, że te ustawy obowiązują również i Kurję Biskupią. Kurja Biskupia a szczególnie jej reprezentant na zewnątrz jako zastępca Biskupa Generalny Wikarjusz Ks. Infułat Kasperlik, zdaje się nie zna lub niechce znać wyżej wymienionych ustaw, gdyż sypie karami i naganami wbrew tej ustawie **na księży po 300 i więcej złotych jednorazowo.** Po myśli tej ustawy osoba duchowna jakoteż według praktyki kościelnej musi być w razie przestępstwa lub przewinienia najpierw po 3 krotnie upomniana przez takzw. admonitio paterna (ojcowskie upomnienie). Dopiero gdy na takzw. admonitio nie odniesie pożądanych skutków, to wtedy należy się takiej osobie duchownej udzielić trzykrotną naganę. Zaś potem dopiero mają nastąpić kary, lecz tylko kościelne.

Zdaje się, że Kurja Bikupia tego rodzaju przepisów nie zna. Ciekawą jest rzeczą, że właśnie te kary idą do takzw. Kasy Emerytalnej dla ks. proboszczów.

Jeszcze raz, nawiązując do takzw. wyżej wymienionego podatku gruntowego poruszonego powyżej, dodajemy, że są pewne niedomagania z powodu zawartego pomiędzy Stolicą Apostolską a Rzeczapospolitą Polską z powodu Konkordatu, gdyż w sprawa opodatkowania g r u n t ó w kościelnych na rzecz Skarbu Państwa nastąpiło, jak to pisze Wydział Skarbowy w jednym piśmie pod znakiem akt L. II. 10 345/28 Katowice, dnia 30. maja 1928 roku do Wydziału Powiatowego w Pszczynie, że: „zarządzenie to zostało **wydane w porozumieniu z Kurją Biskupią** na zasadzie postanowień art. XV konkordatu pomiędzy Stolicą Apostolską a Rzecząpospolitą Polską."

Jeżeliby tak miało być, jak to twierdzi Wydział Skarbowy, to wtedy obowiązkiem Kurji Biskupiej w Katowicach przed zawarciem Konkordatu wyżej wspomnianego było, zwrócić na to uwagę Rządowi Centralnemu, gdyż w razie zaistnienia takiego artykułu, to tenże stoi w rażącej sprzeczności z postanowieniami Konwencji Genewskiej a mianowicie z art. 4 § 2 ust. 3.

Dowiadujemy się, że Ks. Proboszczowie pokrzywdzeni przez Kurję Biskupią zamierzają wysłać czy już nawet wysłali zażalenie przeciwko postępowaniu Kurji Biskupiej do Najwyższego Sądu Stolicy Apostolskiej do Rzymu, a mianowicie do takzw. **Sacra Congregatio Concilii.** Poniżej publikujemy parę urywków z tego rodzaju zażaleń, którego nie możemy w całości podać z względu na obowiązujący dekret prasowy. Księża proboszczowie bywają spowodowani do podpisywania takzw. amotio, czyli do rzecz Skarbu Państwa nastąpiła, jak to pisze Wyzrezygnowania z probostwa dotychczas zajmowanego.

A więc posłuchajcie kochani katolicy, co w streszczeniu Ks. Proboszczowie piszą do Rzymu o stosunkach panujących w Kurji Biskupiej.

Może się znajdą znowu tacy, którzy powiedzą, że księża, którzy nam te wiadomości podali, zasługują na najsurowsze ukaranie. Na szczęście takzw. święta inkwizycja średniowieczna już nie istnieje, gdyż inaczej bylibyśmy już przynajmniej spaleni na stosie albo język by nam był został wyrwany, gdybyśmy nie byli powiedzieli, kto nam te artykuły podał.

Ponieważ Prokuratura w sprawie Budowy Katedry contra „Dolomity Śląskie" wytoczyła akt oskarżenia, dlatego o tym na razie pisać nie będziemy. W każdymbądź razie gratulował nam jeden z podprokuratorów na nasz sukces odniesiony przez nasze artykuły co do ujawnienia nadużyć przy Budowie Katedry. Zaś jeden ze sędziów oświadczył nam, że u tych, którzy te pieniądze „Dolomitom" dali, zachodzi przynajmniej grube niedbalstwo. Ów sędzia to powiedział delikatnie, po górnośląsku nazywano by to inaczej, czego jednak niechcemy po imieniu nazwać.

A więc teraz zaczniemy czyścić Kurję Biskupią.

Zażalenia wysłane lub mające zostać wysłane do wyżej wymienionej świętej kongregacji brzmią po wykreśleniu wszelkich wyrażeń lub zdań, mocą których mogliby̨śmy podpaść pod zbyt ostro zatemperowany ołówek p. cenzora następująco:

Od lat już „buduje" się Katedrę. Wydano dotąd przeszło 3 500 000 złotych z budowy dotąd nic nie widać. Lecz ludzie już niechcą dawać dalszych ofiar, bo rozrachunków się oczekuje. Sprawą się zająć musiał nawet prokurator w Katowicach.

Także niema rozrachunków naszej kasy emerytalnej, chociaż kasa emerytalna już istnieje kilka lat, jeszcześmy się nie doczekli żadnych statutów pomimo upomnień. Ks. Biskup emerytuje, kogo chce, chciaż za czasów pruskich rozstrzygali księża proboszczowie, kto na emeryturę ma pójść.

Nasz lud i inni Księża na Górnym Śląsku są przyzwyczajeni w czasie Postu każdego roku głos Ks. Biskupa w liście Pasterskim słyszeć, ale ani Ks. biskup Dr. Hlond ani Ks. Biskup Dr. Lisiecki na taki list się nie zmógł wypisać.

Ks. Biskup Dr. Lisiecki zakazał nam księżom przed wyborami lud pouczyć, za kim ma głosować. Podczas wyborów, zamiast diecezanom dać dobry przykład, wyjechał poza kraj.

Położenie gospodarcze ludu naszego obecnie jest b a r d z o t r u d n e. Pomimo to jednak Ks. Biskup nakłada nań n i e z n o s n e k o l e k t y i składki z powodu czego lud nasz wierny przestawa uczęszczać do kościoła i odpowiednych danin na te ofiary i kolekty, za co Ks. Biskup Proboszczów robi odpowiedzialnymi, którym z ich marnych poborów potrąca się kolekty i ofiary i to nieraz na cele niediecyzjalne. Przeciw niedozwolonym przepisom protestują nieraz zarządy kościelne, które nie pozwalają, żeby i z kościelnych pobierano kwoty do zapłacenia wygórowanych kolekt.

Poszczególne oburzenie panuje w naszej diecezji z powodu szkolnych stosunków. Aż do objęcia mieliśmy **szkoły wyznaniowe w luterskiem państwie pruskiem przed objęciem Górnego Śląska przez władze polskie.** Ale w katolickiej Polsce zaczyna się robić inaczej **(gdyż niema na szkole ludowej czyli powszechnej napisów, że szkoła jest katolicka, a to nawet w miejscowościach wprost katolickich). —** Przybyli do nas niektórzy n a u c z y c i e l e, którzy dorosłe dzieci jeszcze nieochrzczone, już dzieci w razie ich chrzczenia według naszego zwyczaju uważają jako zababon. Do tego dochodzi, że uczniów katolickich uczą nauczyciele innych wyznań. Proboszczów, którzy według prawa nabytego mają nadzór nad udzielaniem religji w szkole zgodnie z Konwencją Genewską, usunięto. Ale pod pozorem, że to są zagwarantowane prawa, zameldowano wizytatorów księży, którym **„zapomniano" wyznaczyć jakiekolwiekbądź odszkodowanie za to, a którzy z tego powodu swych obowiązków wykonywać nie mogą.** Takiego oburzenia na tego rodzaju postępowania ze strony Ks. Biskupa nie byłoby potrzeba, gdyby Ks. Biskup stanowczo był wystąpił w obronie katolickiej szkoły, powołując się na prawa nabyte kleru katolickiego na Górnym Śląsku.

Najbardziej bolesny i smutny jest fakt ten, że obok faktu naraża się na kary bezpodstawne niezgodne z prawem starych Proboszczów, jak np. **Ks. Proboszcza Musioła z Połomji** i innych, na kary niedopuszczalne nawet ustawami tutaj obowiązującemi z dnia **13 stycznia 1873 i 21. maja 1886** należy sprawę traktować w drodze innej, a nie takiej, jaką to sobie Kurja Biskupia życzy.

Kurja Biskupia powinna w danym wypadku wiedzieć, że prawa nabyte przysługują również księżom a to szczególnie księżom proboszczom z uniwersyteckiemi studjami ukończonemi na uniwersytecie wrocławskim, którzy to księża podlegają obecnie młodym a mało znającym się na sprawach nowym przeróżnym Księżom w Kurji Biskupiej.

„Wojtek, Wojtek, Wojtek, coś porobił — — —?"

W Bielszowicach usunięty został długoletni Ks. Proboszcz Buschmann. Podczas tego usunięcia był tam kapelanem ks. Wojtek, który się tutaj w Bielszowicach do usunięcia Ks. Proboszcza ponoć miał przyczynić.

Ks. Wojtek ale został Administratorem parafji Bielszowickiej, jednak Proboszczem nie, gdzie na miejsce Ks. Proboszcza przychodzi dziś dnia 31. lipca br. Ks. Proboszcz Niedziela. Jak Ks. Wojtka „kochają" nawet młodzieńcy (Stow. Kat. Młodzieży), świadczy o tem fakt, gdzie na zabawie tegóż Stowarzyszenia Młodzież w obecności Ks. Wojtka zaśpiewała na melodję pieśni kabaretowej „August, wo sind deine Haare...", pieśń żartobliwą i uwłaszczającą godności Ks. Wojtka, a refren tej pieśni kończył się zawsze: „Wojtek, Wojtek, — Wojtek coś porobił — — —?"

A więc widać, jaką powagę sobie wyrobili nasi niektórzy księża katoliccy z ich własnej winy.

Rok 9 Nr. 31

DER PRANGER

Eine Beilage des „Głos Górnego Śląska", welche zur Aufdeckung u. Beilegung jeglicher Mißstände dient

Wo bleibt bei uns das Fest der Parole „Nie-Wieder-Krieg?"

Der 1. August soll dieses Jahres als der grosse Protesttag der ganzen civilisierten Welt gegen das Säbelrasseln, gegen den Krieg überhaupt sein.

„Nie-Wieder-Krieg" wird es aus dem Munde derer heissen, die der Parole, dem Leitmotiv der Pazifisten folgen.

Bei uns hört man aber davon gar nichts. Man hat dafür am vergangenen Sonntag 43 Leute verhaftet, die als Kommunisten bezeichnet werden. Ob alle 43 wirkliche Kommunisten sind, bezweifeln wir stark, zumal schon vor einigen Jahren der Staatsanwalt mit den damals 58 verhafteten Auch-Kommunisten einen Reinfall erlebt hat, da das Gericht von den 58 Verhafteten, 54 **freigesprochen** und nur 4 verurteilt hat.

Derartige Methoden kennen wir. Wem man bei uns in Oberschlesien nicht den „Titel" Separatist German beilegen kann, der ist in den Augen der politischen Abteilung Kommunist, wenn er die wirtschaftliche Lage mit dem wahren Namen bezeichnet.

Vom Pazifismus ist bei uns keine Rede. Denn Kindern wird in den Schulen das polnische „Versöhnungslied": „Nie będzie Niemiec pluł nam w twarz" eingepaukt, die Eisenbahner werden zwangsweise zu Antigaskampfkursen herangezogen, es wird ihnen zur sogenannten Luftflottenliga so mancher Złoty von ihrem Lohn abgeknipst. — Das nennt man bei uns „Friedensstimmung" im katholischen Polen, dessen Religion die Friedensparole ihres Gründers Christus gepredigt hat.

Aber das „gute" Beispiel kommt ja aus Rom, denn der Vertrter Christi auf Erdn, der Papst hat ja nach der Restitution des Kirchenstaates, als Friedensfürst für seine Garde, für sein Militär **Maschinengewehre** neuesten Modells angeschafft, womit fleissig geübt wird.

Die Engel, die Cherubims und Seraphims im Himmel, welche bei der Geburt Christi gesungen haben: „Et pax hominibus bonae voluntatis", gesungen haben, werden sich bestimmt darüber freuen!!? Also in dem „Credo" bei jeder Messe singen mit Andacht Millionen von Priestern, als Lehrer der Friedensreligion, „Et pax hominibus bonae voluntatis". Noch mehr Millionen von Katholiken wiederholen dasselbe in ihrem Gebet. Und als bittere Ironie hören dieselben Priester und Katholiken, dass das Oberhaupt der Friedensreligion der Papst, seine Ehrengarde mit den neuesten Maschinengewehren eindrillen lässt. In der Litanei wird Maria, die Königin von Polen, **Friedenskönigin** genannt. Wie verträgt sich denn dies mit dem Militarismus, mit den Rüstungen, mit den Ausgaben für Militärzwecke? —

Wo bleibt also das Fest „Nie-Wieder-Krieg"?

Oh, wir hören von einem Fest, einem Fest des 1. Aufstandes aus dem Jahre 1919. — Dieses Fest wird als der 10. Jahrestag des Ausbruchs des 1. Aufstandes am 18. August begangen. — Werden da wieder „Friedensreden" gehalten!! Wird da wieder viel Wein, Bier und Czysta vergossen werden zum Andenken an das Blutbad aus dem Jahre 1919.

Ja sogar von zwei Richtungen wird diese Jahrzehntfeier begangen, von den Regierungstreuen (Grażyński und Genossen) und von der Opposition (Korfanty et consortes). Die Opposition meint, dass das oberschlesische Volk hinter Korfanty et consortes gehen wird. Die Regierungstreuen sagen, sie werden hinter sich die Behörden mit dem Staatspräsidenten an der Spitze und die Aufständischen haben.

Und wir erklären: Unseren Anhängern werden wir an diesem Tage Gelegenheit bieten, auch zu einer Feier, aber ohne Tingel-Tangel, ohne Czysta, ohne Wein, sich zu vereinigen, wo wir vom „Związek Obrony Górnoślązaków" eine Versammlung in Katowice in der Sala „Do Wypoczynku", ul. Jana um 10½ Uhr abhalten werden.

Also dort ist Dein Platz, Oberschlesier, dort sollst Du kommen, dort bleiben, im Związek Obrony Górnoślązaków".

Dort werden wir über die Ideen des Pazifismus, des Weltfriedens, der Vereinigten Staaten Europas sprechen.

Nach dem Ulitz-Prozess

443 = 1 = ? — Ulitz' „Glück" und — — —.

Nachdem wir in der vergangenen Woche bei dem Anfang des Prozesses festgestellt haben, dass Ulitz' Rechtsverteidigungs- resp. auf die Anklageschrift hin gerichtete Entkräftigungsrede gescheitert war, da Ulitz das Gewissen der Fachrichter berührt hat, geriet man in eine verdammte Klemme, **ob sich Ulitz, der doch alle Parteien, auch uns in seinen Artikeln bekriteln wollte,** — der selbst den Redakteur **Dr. Hoffmann** aus der „K. Z." beanstandet hat „wegen seiner Schreibweise" — und es auch mehrmals tat — (was er auch grosszügig durch das Vorlesen seiner in der „K. Z." veröffentlichen Artikel bestätigt hat), aus der „Schlinge" wird herausziehen können.

Festgestellt sei, das Ulitz als Minderheitsvertreter durch sich selbst wie auch durch seine Zeugen bestätigt hat, **dass er selbst die deutsche Fraktion in dem ersten Schles. Sejm dazu bewogen hat, für die Aufhebung der durch Polen auf 8 (acht) volle Jahre für unsere oberschles. Jugend garantierte Militärbefreiung zu stimmen. — Wie kann sich ein solcher Minderheitsvertreter auf die erworbenen Rechte der Minderheit berufen, wenn er selbst als „polnischer Militarist" unter Eid gepriesen wird?** — Kann man dies als verständlich ansehen? — Nun aber kommt der Tatbestand der Anklage:

Die polnische Hetzpresse schrieb vor der Verhandlung, dass 443 polnische Staatsbürger militärflüchtig nach Deutschland geworden sind. Gute Beziehungen hatte zum „Volksbund" durch Wózikówna und Kneblówna, Stenotypistinnen im „Volksbund", **Pielawski, der uns, meine Frau, Kinder samt Dienstpersonal in der Wohnung mit der Waffe in der Tasche bedroht, worauf wir auf eine amtliche Anzeige, die zu Protokoll bei der Polizei abgegeben worden ist, nach 1½ (eineinhalb Jahr) die „frohe" Botschaft vom Staatsanwalt in Katowice erhalten haben, dass der Staatsanwalt die Angelegenheit niederschlägt wegen Mangels an öffentlichem Interesse!!?**

Aber trotz der so guten Beziehungen — fragen wir —, welhalb hat Pielawski mit diesen zweien kein einziges Dokument gefunden, um dem „Volksbund" — nicht Ulitz allein — vor Gericht zu beweisen, dass eben der „Volksbund" mit Ulitz an der Spitze derartige **443 Deserteure** begünstigt hat? — Statt dessen wurde vom poln. Wywiad eine einzige Photographie über ein einziges Dokument dem Gericht vorgezeigt, **aber das Dokument konnte die Anklage nicht vorlegen?** — Und daran musste die **Anklage scheitern, zumal die vereidigten Graphologen mit 2 gegen einen erklärten, dass aus einer solchen (noch schlecht angefertigten Photographie von einer Photographie (Photographie d'une Photographie Prof. Bischoff),** ein ehrlicher Graphologe, kein Gutachten über die Echtheit eines Dokuments" abgeben könne.

Rechtsanwalt Dr. Baj hat dies genau präzisiert, indem er aus einem Werke „Justiz" folgendes Zitat dem Gericht vorgelesen hat:

„Nur ein Schwindler kann auf Grund einer Photographie, ohne das Original gesehen zu haben, ein Gutachten abgeben."

Diese Ansicht bestätigte der frühere Sejmmarschall Wolny, der als langjähriger Jurist dem Staatsanwalt unter Eid ins Gesicht geschleudert hat, dass er sich darüber wundere, dass auf Grund der gefälschten Unterschrift des Ulitz statt den Fälscher zu ahnden, die Angelegenheit noch weiter verfolgt wird vom Staatsanwalt. Dies bestätigte auch der vereidigte Sachverständige Ministerialkontrolleur Kwieciński wie auch der Prof. der Hochschule aus Lausanne. „Natürlich" gilt als Deus ex machina der Professor Król aus Kraków, der die entsprechenden „Hiebe" über sein Gutachten von der Verteidigung erhalten, ohne dass er darauf erwiedert hat.

Und das nennt man von der Anklage aus Beweise? — Aber davon in der nächsten Nummer, wo wir noch schönere Sachen über diesen Prozess bringen werden. — **Also auf 443 Deserteure statt Dokumente, eine Photographie d'une Photographie!!?!?**

Ist das wahr?

„Das Warschauer Sensationsblatt „A. B. C." hat die schreckliche Feststellung gemacht, dass das Polizeikommando in Kattowitz vor kurzem bei der A. E. G. eine grössere Bestellung auf Schreibmaschinen gemacht habe, obwohl nach Meinung des Blattes in Polen eine ganze Reihe erster amerikanischer Firmen vertreten sei. Angeblich habe das Kattowitzer Polizeikommando die A. E. G.-Maschinen nur deshalb bestellt, weil sie um 100 Złoty billiger seien als die amerikanischen. In Wirklichkeit sei die A. E. G.-Machine nach Meinung des Blattes weit überzahlt, auch wenn man das Material und die Konstruktion der Maschine in Betracht ziehe. Schliesslich gehe es nicht an, dass eine staatliche Behörde überhaupt durch derartige Bestellungen die deutsche Industrie unterstütze. Ueberhaupt sei die Frage recht interessant, auf welche Weise die deutschen Schreibmaschinen nach Polen gekommen seien, da ihre Einfuhr verboten sei.

Endlich behauptet das Blatt, dass die deutschen Schreibmaschinen nur deshalb um 100 Złoty billiger gewesen wären, weil sie geschmuggelt worden seien. Dieser Vorfall zeigt erneut die Mentalität gegenüber allem, was deutsch ist, und wenns nur Schreibmaschinen sind." „Der Oberschles. Kurier".

Wo bleiben denn die Sommeranzüge für unsere Polizeibeamten?

Es kann bei der Sommerglut niemand jemandem zumuten, im Winteranzug spazieren zu gehen, geschweige denn in einer Winteruniform Dienst zu tun. Das hat selbst die D. K. P. Katowice eingesehen die für die Eisenbahner Extra-Jacken (a la Schutztruppe) angeschafft hat.

Einer anderen Ansicht ist die Główna Komenda Policji Woj. Śląskiego. Sie macht es eben nach ihrer Facon. Zwar liess sie „schon" im Juni-Juli die Frostzulage den Polizeibeamten auszahlen, hat auch „schon" drei Stück Probelitevkas kommen, die dann inbezug auf Sonnenstrahlen ausgeprobt worden sind. Aber dabei ist es auch geblieben. — Mehr hat man nichts getan. Wir haben bereits Anfang August. Wenn das so weiter gehen sollte, dann ist es nicht ausgeschlossen, dass die Sommeruniformen für die Polizeibeamten „schon" zu Weihnachten

unter den Christbaum kommen, damit im Schnee (wenn die Uniformen weiss sein sollten) der Dieb, Bandit und Strolch den Schutzmann von einem Schneemann oder Schneehaufen nicht unterscheiden könne.

Ja, ja, Panie Żółtaszek, so geht es nicht. Es muss etwas schneller gemacht werden.

Die Polizeibeamten schwitzen in der Sonne, die Herren Kommissare, Oberkommissare versehen mit p. Gł. Kdant Żółtaszek an der Spitze in schattigen Räumen den Dienst. Sie halten eben aus.

Wer hat denn wieder so eine feine Spürnase bei der Post?

In Katowice geht ein Postbeamter in den Restaurants herum und verlangt von den Restaurateuren eine Extraerlaubnis, wenn sie einen Radioempfänger mit einem Verstärker resp. einem Uebertrager von eigenen Schallplatten besitzen. Eine schriftliche Erlaubnis zu diesem Zweck hat der Beamte nicht. Auf unsere Anfrage bei dem zuständigen Direktor Skrodzki wusste dieser davon nichts. Ausserdem haben wir uns in dieser Angelegenheit mit den Polskie Zakłady Philips S.-A. Warszawa in Verbindung gesetzt, die uns mitteilen, dass man zu jedem Radioempfänger (ganz gleichgültig wie er beschaffen ist auch mit Plattenübertragung) nur eine gewöhnliche über eine Anmeldung des Apparates zu haben braucht.

Also: Wer hat denn wieder so eine feine Spürnase bei der Post?

Dem A. T. und der Helfershelferin R. Wilk werden wir wegen Raummangel in der nächsten Nummer die entsprechenden Hiebe versetzen.

To się nazywa sprawiedliwością i poszanowaniem władz oraz poszanowaniem zarządzeń państwowych przez władze same

W ubiegłym numerze „Głosu Górnego Śląska" pisaliśmy o zakazie Ministerstwa Komunikacji co do sprzedaży „Głosu Górnego Śląska" na dworcach w obrębie Rzeczypospolitej Polski. Dotychczas żadnego potwierdzenia nie mamy, z wyjątkiem tego, co nam Towarzystwo „Ruch" Kraków podało w dniu 29. lipca 1929 roku, które brzmi:

„Wskutek zarządzenia Ministerstwa Komunikacji, które to zarządzenie doszło do nas drogą telefoniczną zmuszeni byliśmy wstrzymać aż do odwołania sprzedaż pisma W. Panów."

A więc Ministerstwo Komunikacji samo się wstydzi lub niema podstaw prawnych, jeśli dotychczas nie uważało za stosowne wiadomości o owym zakazie wystosować do Wydawnictwa samego. Z sprawy tej konsekwencje, no i należyte wnioski przeciwko Ministerstwu Komunikacji wyciągniemy, gdyż oddamy sprawę przed Trybunał Rozjemczy dla Spraw Górnego Śląska w Bytomiu.

Jakich to się angażuje na urzędu Województwa Śląskiego — „dobrych" patrjotów z czasów zaborczych z c. k. Austrji?

„Polonia" z dnia 1. stycznia 1929 roku podała wiadomość o p. Ludwiku Kołodziejczyku, Insp. Kontr. Skarbowej. Na tą notatkę dał p. L. Kołodziejczyk sprostowanie. Zaś na to mamy przed sobą oświadczenie p. Jana Jaworskiego, st. Komisarza Kontroli Skarbowej, z którego wynika, co to za „dobry patrjota" był p. L. Kołodziejczyk. Wyrok uwalniający p. Jana Jaworskiego mamy także.

Biała, dnia 3. lutego 1929.

Oświadczenie!

Przeczytawszy czasopismo „Polonia" z dnia 1. stycznia 1929, Nr. 1, znalazłem artykuł tej treści, że przeciw Panu **Ludwikowi Kołodziejczykowi**, Inspektorowi Kontroli Skarbowej w Katowicach, toczą się dochodzenia karno-sądowe, przez to dołączając odpis wyroku sądowego w Wadowicach z dnia 30-go czerwca 1915, upraszam o wglądnięcie do odnośnych aktów sądowych celem skonstatowania jego sposobu postępowania wobec przełożonych i kolegów. Nakaz aresztowania mię przez byłe Władze wojskowe austrjackie **(Militär-Kommando in Krakau) jako politycznie podejrzanego i rola ówczesnego c. k. strażnika skarbowego Ludwika Kołodziejczyka względem mnie jako jego przełożonego — określą względnie zcharakteryzują jego postępowanie, które mnie zniszczyło z mą rodziną fizycznie, moralnie i materjalnie doszczętnie — przez wielkiego zwolnnika austro-niemieckiego.**

Co do mego postępowania jako przełożonego Oddziału c. k. Straży Skarbowej w Brzeszczach od roku 1912 do 1918 złożyć może opinię Pan Maurycy Kołodziej, Komisarz Kontroli Skarbowej w Katowicach Pan Jan Olchowy, Komisarz Kontroli Skarbowej w Rybniku byli moi podwładni.

Z poważaniem

Jan Jaworski,

Starzy Komisarz Kontroli Skarbowej.

I to takiego się trzyma na urzędzie!

Spółka Bracka a grosz sierocy

Spółka Bracka jest zobowiązana do wypłaty sierotom grosza sierocego po poległych w wojnie. Ten grosz sieroczy wynosił początkowo 9 zł. miesięcznie, później został zniesiony na połowę. Przeciw temu obniżeniu wdrożono w jednem wypadku (sieroty Gwizdek w Bytkowie) skargę przy Sądzie rozjemczym Spółki Brackiej w Katowicach. Sąd rozstrzygnął na korzyść powodów i skazał Spółkę Bracką do płacenie grosza sierocego w wysokości 9 zł. miesięcznie począwszy od 1. 1. 1927 r.

Tego rozstrzygnięcie Spółka Bracka nie uznała i wniosła odwołanie, które później jednak wycofała, płacąc sierotom, co im się należało.

Sprawa zrobiła się głośną tak, że wielu innych wychowawców takich sierot domagało się od Spółki Brackiej, za powołaniem się na powyższy wyrok o podwyższenie grosza sierocego. Kto był zdania, że sprawa znajdzie pomyślne rozwiązanie, został ciężko rozczarowany. Spółka Bracka odmówiła wszelkie wnioski z następującym uzasadnieniem: Aczkolwiek w jednym wypadku wyrok został prawomocny, niejesteśmy mimo tego w stanie wyrok ten uznać powszechnie zobowiązujący. We wszystkich innych podobnych wypadkach wnieśliśmy rewizję do Wyższego Sądu Rozjemczego Spółki Brackiej w Katowicach. Wobec tego rozstrzygnięcie Sądu Rozjemczego w Katowicach w sprawie sierot Gwizdek na inne sieroty tem czasem rozszerzyć nie możemy.

To stanowisko Spółki Brackiej jest ubolewania godne. Wyrok pierwszej instancji w sprawie sierot Gwizdek jest tak doskonale opracowany, że i Wyższy Sąd Rozjemczy nie będzie mógł inaczej rozstrzygnąć, jak na odrzucenie rewizji. Co gorżej ale jest, że taki Wyższy Sąd Apelacyjny w sprawach ubezpieczeniowych (Oberstes Knappschafts-Schiedsgericht) jeszcze nie istnieje, i kto wie, ile czasu jeszcze upłynie, dopóki instancja ta w życie wstąpi.

Więc tak długo biedne dzieci na ich trochę prawa czekać mają. Aczkolwiek Spółka Bracka ma prawo wnieść przeciwko biednym dzieciom rewizję do Sądu, który dotychczas nie istnieje. Zupełnie inaczej i bardzo smutnie przedstawia się strona moralna tej sprawy.

Nosiciel odpowiedzialności moralnej jest w tym wypadku całe członkostwo. Ponieważ członkostwo wybiera Starszych Brackich, którzy w zebraniach Spółki Brackiej mają miejsce i głos, ci nieśmieliby spoczywać, lecz tak długo walczyć ażeby sprawie Gwizdek i dla wszystkich innych upoważ- Spółka Bracka owy wyrok Sądu Rozjemczego w nionych sierot wojennych uznała za obowiązujący.

Drukiem i nakładem: Jan Kustos w Katowicach w Drukarni „VITA", Katowice. — Redaktor odpowiedzialny: Jan Kustos, Katowice.



